

MARIAN LECZYK

EUROPA DWÓCH WOJEN ŚWIATOWYCH Z PERSPEKTYWY  
KOŃCA XX WIEKU

## TEZY

I. Retrospekcji dotyczącej Europy międzywojennej towarzyszyć muszą trzy spostrzeżenia natury ogólniejszej, nasuwające się już na początku tych refleksji. Dają one wyobrażenie o skali komplikacji towarzyszących wyprowadzeniu wniosków ogólniejszych i potwierdzają utyskiwania historyków na szczególnie opór stawiany przez materię historii najnowszej.

Spostrzeżenie pierwsze – historyk musi się tu poruszać pośród takich kategorii polityczno-ustrojowo-ideologicznych jak: tradycyjny liberalizm, nowoczesna demokracja, autokratyzm, militarizm, faszyzm i komunizm. Te komponenty, a zarazem wektory rozwijającej się sytuacji, zawierające tak różne treści polityczne, społeczne, gospodarcze i ideologiczne, pozostają z drugiej strony w powiązaniu tak ścisłym, że nie ma potrzeby tego egzemplifikować. Spostrzeżenie drugie – historyk jest tu postawiony wobec konieczności analizy skomplikowanych zależności między obu wojnami (funkcjonuje teza, iż druga wojna światowa jest dalszym ciągiem pierwszej – „Wojna żywi wojnę” – napisał Friedrich Schiller w dramacie *Dwaj Piccolomini*) oraz wobec konieczności analizy kruchości i trwałości pokoju europejskiego. Na marginesie tego zagadnienia nasuwa się historykowi refleksja dotycząca utylitarnej roli doświadczeń historycznych i samej nauki historii w badaniach nad pokojem, które rozwijano w Europie w latach „zimnej wojny”. Kolejne spostrzeżenie dotyczy nader spektakularnego zjawiska występującego w okresie obu wojen światowych i w ich następstwie w kolejnych dziesięcioleciach. Idzie tu o zderzenie się europocentryzmu i globalizmu (światowego) w sferze stosunków międzynarodowych na wszelkich płaszczyznach.

II. Po pierwszej wojnie światowej nastąpiła powszechna ideologizacja konfliktów. Z pierwszej wojny światowej Europa wychodziła obciążona wyraźnie odczuwalnym podziałem na państwa zwycięskie i na państwa zwyciężone z terytorialnymi, gospodarczymi, politycznymi, militarnymi i psychologicznymi tego konsekwencjami. Dziedzictwo dawnych tradycyjnych sprzeczności polityczno-gospodarczych zostało teraz „uzupełnione” i to na niespotykaną dotąd skalę, konfliktami natury ideologicznej. Na Europie lat dwudziestych i trzydziestych zaciążył w pierwszym rzędzie konflikt ideologiczny, będący konsekwencją opanowania dawnego Imperium Rosyjskiego przez bolszewików, a więc przez rewolucję komunistyczną. To ogromne, silnie zideologizowane państwo, znalazło się w konflikcie z resztą Europy, głosząc za pośrednictwem Międzynarodówki Komunistycznej rewolucję światową. Tego rodzaju konflikt zapowiadał silną ideologizację życia politycznego, a nawet gospodarczego, prawie na całym kontynencie.

Rzeczywiście, po zakończeniu pierwszej wojny światowej konflikt ten rozrósł się do czynnej walki między komunizmem a kapitalizmem, ujmując rzecz najbardziej ogólnie; w formie bardziej wysublimowanej przybrał on postać sprzeczności między demokracją a totalitaryzmem komunistycznym. Powstał także równoległy do tego konflikt między demokracją a totalitaryzmem faszystowskim, który przerodził się w ciągu paru lat także w konflikt polityczny. Te konflikty ideologiczne nabrzmiały tak szybko, że nie tylko dogoniły, ale prześcignęły tradycyjne konflikty związane z ekspansją terytorialną. Niemcy napadły na Polskę i Francję w 1939r. jeszcze „w ramach” tradycyjnego sporu wynikającego z pobudek terytorialno-rewizjonistycznych. Ale już dwa lata później wybuchła między Niemcami a ZSRR na niespotykaną skalę wojna ideologiczno-zbrojna. Tam też oczywiście chodziło o terytoria, ale sztafaż był ideologiczny. Generalnie były to zmagania dwóch totalitaryzmów: faszystwu i komunizmu.

„Obraz ideologiczny” drugiej wojny światowej był bardziej przejrzysty niż obraz pierwszej. Wprawdzie i tam wysuwano pewne hasła ideologiczno-postępowe; wywieszano sztandar walki przeciwko reakcyjnemu caratowi, czy też przeciwko pruskiemu absolutyzmowi i militarystyce, ale były to raczej gesty propagandowe. Natomiast obraz drugiej wojny światowej był klarowny i łatwiejszy do odczytania. W wojnie tej walczyły z sobą: ideologia demokratyczna świata zachodniego, ideologia faszystowska oraz ideologia komunistyczna. Każda z nich miała własne, odrębne cele. Wprawdzie ZSRR – państwo komunistyczne – znalazło się w tym starciu w jednym obozie z demokracjami zachodnimi, to był to jednak tylko paroletni epizod. Niebawem między światem zachodnim a blokiem wschodnim wziął górę konflikt, mający wszelkie znamiona ideologiczne – długotrwała „zimna wojna”.

III. Trwałość pokoju europejskiego jest interesującą kwestią badawczą. Pokój po pierwszej wojnie światowej, przypieczętowany przez paryską konferencję, trwał dwadzieścia jeden lat. Pokój, który nastąpił po drugiej wojnie światowej – aczkolwiek nieprzypieczętowany konferencją pokojową – trwa, jak dotąd, lat pięćdziesiąt cztery, a więc przeszło dwukrotnie dłużej. Optymizm stąd płynący jest niemały.

Europa po pierwszej wojnie światowej, mimo że urządzona na podstawie traktatu wersalskiego oraz innych towarzyszących mu pokojowych traktatów, wkroczyła w nowy okres do końca nie spacyfikowana. Znaczenia konferencji kończącej wojnę nie należy więc przeceniać, a tym bardziej fetyszyzować. Sam fakt jej odbycia i zawarcia pod jej auspicjami traktatów pokojowych nie wystarczył, aby zapewnić Europie pokój na dłużej niż na dwa dziesięciolecia. Nietrwałość skutków paryskiej konferencji pokojowej miała swoje źródła w braku konsekwencji w postępowaniu mocarstw dyktujących nowy, wersalski porządek. Zaś brak konsekwencji wynikał z zarysowujących się sprzecznych interesów.

Rewizjonizm terytorialny i rewanżyzm państw zwyciężonych oraz tych, które uznały się za pokrzywdzone przy podziale owoców zwycięstwa, uzyskała szybko warunki rozwoju w następstwie rywalizacji, jaka się rozwinęła w stosunkach między Wielką Brytanią, Francją, Włochami, Japonią i Stanami Zjednoczonymi; ów rewizjonizm wykorzystał także przeciwieństwa między Zachodnią Europą a faszystowskimi Niemcami, a z drugiej strony współpracę między Rosją a Niemcami. Wszystko to łącznie skróciło pokój europejski i światowy tylko do dwudziestu jeden lat. Przeczytajmy w tym miejscu ważny, dotyczący tej kwestii fragment pamiętników Winstona Churchilla: „Jako człowiek, który żył i działał w owych właśnie czasach, chciałbym pokazać i uzmysłwić, jak łatwa do uniknięcia była tragedia drugiej wojny światowej; jak sła-

bość ludzi szlachejnych została wykorzystana przez nikczemników; jak bardzo państwu demokratycznemu nie połączonym w większe organizmy brakuje wytrwałości i konsekwencji niezbędnych do zapewnienia szerokim masom poczucia bezpieczeństwa oraz jak nawet w sprawach, gdzie powinien odezwać się instynkt samozachowawczy, nie prowadzi się żadnej konsekwentnej (podkr. M.L.) polityki przez choćby 15-20 lat. Zobaczymy, w jaki sposób nawoływania do roztrpności i powściągliwości przybliżają śmiertelne niebezpieczeństwo i jak brak zdecydowania w działaniu, wynikający z chęci życia w wygodzie i spokoju, wiedzie prostą drogą do tragedii. Zobaczymy, jak absolutnie konieczne jest wieloletnie, szeroko zakrojone współdziałanie wielu państw, niezależnie od wahań w polityce światowej” (*Druga wojna światowa*, Gdańsk 1994, t. I, ks.1, s. 17).

IV. Po drugiej wojnie światowej współpraca zwycięskiej koalicji trwała też niedługo. Skończyła się ona w latach 1946–1949 z chwilą odstąpienia od wspólnej polityki wobec Niemiec i utworzenia dwóch państw niemieckich o przeciwnych orientacjach politycznych i ideologicznych. Koniec współdziałania mocarstw, tworzących w latach II wojny światowej Wielką Koalicję oznaczał, że współpracę zastąpiła najpierw nieufność, a następnie wrogość, co nie wyeliminowało jednak całkowicie wymiany gospodarczej i prób porozumiewania się Zachodu i Wschodu w najważniejszych kwestiach polityki europejskiej – np. w sprawie niemieckiej. Na przestrzeni lat powojennych stopień występowania tych zjawisk był różny i od tego zależała terminologia, którą te stosunki określano (zimna wojna, odstraszenie, odprężenie). U końca piątej dekady pokoju europejskiego stan napięcia na linii Wschód – Zachód ustąpił; atmosfera polityczna w świecie stała się podobna do tej, która istniała bezpośrednio po zakończeniu wojny czyli u progu pierwszej dekady pokoju; w kręgu atmosfery współdziałania Wschodu i Zachodu znalazły się Niemcy w charakterze pomostu.

V. Przeszło pięćdziesiąt lat, jakie upłynęły od zakończenia drugiej wojny światowej, są – jak na stosunki europejskie – dość długim okresem pokoju. Działa pozytywnie ogrom nagromadzonych doświadczeń negatywnych, wyrażający się rozmiarami ludzkiej hekatombi i zniszczeniami materialnymi. Ale zauważmy, że w miarę oddalania się od zakończenia najkrwawszej z wojen, tj. drugiej wojny światowej, jej historyczny wizerunek zaczyna się w świadomości – zwłaszcza młodszych pokoleń – zacierać. Coraz częstsze są głosy niechętnie literackim i filmowym wspomnieniom wojennym, a i sama konkretna wymierna wiedza o tej wojnie i jej skutkach ulega w tym środowisku redukcji. Potwierdzają to badania ankietowe, z których wynika, że poziom wiedzy społeczeństwa (a szczególnie młodzieży) o drugiej wojnie światowej obniża się systematycznie.

Historycy dysponują konkretnym materiałem liczbowym, ilustrującym ofiary, które pochłonęły wojny. W samych tylko wojnach europejskich XVII wieku poniosło śmierć 3 miliony ludzi, w wojnach XVIII wieku – 5 milionów, w wieku XIX – 5,5 miliona, w wieku XX (biorąc pod uwagę tylko obie wojny światowe) – 60 milionów ludzi. Historycy są zdolni przedstawić także bezpośrednie zależności między rozwojem środków służących do prowadzenia wojen a rozmiarami zniszczeń i zahamowań postępu cywilizacyjnego i kulturowego. I odwrotnie, są w stanie ukazać zależności między długimi okresami pokoju a bujnym rozwojem cywilizacji i kultury. Wspomnijmy tylko o pomyślności cywilizacyjnej neutralnej przez wieki Szwajcarii i Szwecji, o dłuższym pokoju europejskim po wojnie francusko-pruskiej 1870r., o drugim dłu-

gim pokoju w Europie po drugiej wojnie światowej i szybkim, wyraźnie wyróżniającym się w tych okresach, postępie cywilizacyjnym i kulturowym w skali ogólnoeuropejskiej.

VI. Pokój po drugiej wojnie światowej nie był (zwłaszcza w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych) i nie jest także dzisiaj sielanką (straszliwe, krwawe wojny lokalne). Były lata i chwile krytyczne, kiedy cień nowej wojny światowej stawał się coraz gęstszy. Pojawiały się przy tym nowe okoliczności. Ukazało się niebezpieczeństwo wojny nuklearnej, zawierające w sobie realną groźbę totalnego zniszczenia życia na ziemi. Wraz z nim pojawiło się nowe, nie zadawane sobie dotąd przez ludzkość, graniczące z absurdem, pytanie: czy ta przerażająca wizja nie jest jednocześnie największą przestrożą przed nowym konfliktem światowym? Oto w jakie kosztowne i dramatyczne w swej wymowie dylematy uwikłała się ludzkość w drugiej połowie XX wieku. Prawdziwe jest twierdzenie, że wszystkie dotychczasowe doświadczenia i analogie historyczne błędą wobec dających się przewidzieć skutków konfliktu nuklearnego dla współczesnej cywilizacji w skali całego świata.

Niebezpieczeństwo to sprawia, że ludzkość znalazła się dzisiaj w nowej sytuacji, a sytuacja ta wymaga nowego globalnego sposobu myślenia o jej losie teraźniejszym i przyszłym. Historia jako nauka ma w tym myśleniu swoje miejsce. Historycy, którzy dysponują całością historycznego doświadczenia, mają z jednej strony zdolność bardziej wyrazistego dostrzegania niebezpieczeństwa, a z drugiej strony są szczególnie powołani i zobowiązani do występowania w obronie nagromadzonych przez historię pomników cywilizacji i kultury. Te źródła pamięci o rodzaju ludzkim i jego dokonaniach to żywa materia stanowiąca przedmiot badań historyka. Zagrożenie pokoju to złowieszcza wizja zniszczenia tych wartości.

Nowoczesne nauczanie historii na wszystkich szczeblach edukacji jest także pomocne w kształceniu umiejętności dokonywania wyboru spośród rozmaitych systemów wartości. Nie musi jednak ten wybór antagonizować społeczeństw i prowadzić do wojen. Historycy dobrze wiedzą, że sprzeczne systemy wartości, sprzeczne interesy – polityczne i gospodarcze, sprzeczne ideologie, różne religie istniały zawsze i stanowiły one naturalny pejzaż ludzkości, lecz nie zawsze sprzeczności te kończyły się konfliktem zbrojnym czy wojnami religijnymi. Suknia Dejaniry nie musi wcale być sztafeta przekazywaną ze stulecia na stulecie, z pokolenia na pokolenie.

Na XVI Międzynarodowym Konkursie Historyków w Stuttgarcie w 1985r. ostrzegano, że w wieku XX, który jest wiekiem globalnych zależności, tragedia jednego kontynentu jest tragedią drugiego kontynentu, wszystkie kłopoty i trudności są kłopotami i trudnościami całego świata.

Dzisiaj – po przezwycięzeniu „zimnej wojny” i odejściu komunizmu, po przezwycięzeniu dychotomicznego podziału świata – alternatywa: pokój lub wojna nie rysuje się już tak mocno jak dawniej. Społeczeństwa wszystkich części świata zawsze interesował pierwszy człon tej alternatywy – to jest pokój. Drugi jej człon – to jest wojna – oznaczał nieszczęścia i zagładę, a w wieku broni nuklearnej – oznacza globalną zagładę.

VII. Rola nauki historycznej w rozstrzygnięciu tej alternatywy na rzecz pokoju polega na badaniu tych samych sytuacji z przeszłości w sposób wariantowy, to znaczy dążący do ukazania, że rozwiązanie tych sytuacji mogło być wielorakie, niekoniecznie to, które miało miejsce (na przykład wojna), pod warunkiem, że zostałyby spełnione konieczne warunki. Współczesna, a więc nowoczesna metodologia historii, odrzuca skrajny indeterminizm, który jest

w gruncie rzeczy bliski fatalizmowi. Historyk odrzuca dzisiaj takie schematyczne, podążające jednym tylko śladem rozumowanie, jako ograniczające pole żywej myśli historyka. Nowoczesna metodologia historii zna takie kategorie jak układ-stan i układ-proces (J. Topolski, *Metodologia historii*, s. 204). Układ-stan to kategoria umownej statyczności, to chwilowe „zatrzymanie” układu-procesu po to, aby go poddać wszechstronnemu oglądowi, a także po to, by przywołać w tym momencie wszystkie możliwe świadectwa ówczesnej sytuacji i zastanowić się czy to co się stało, było jedynym możliwym biegiem wydarzeń. Jeżeli owe alternatywne rozumowanie bierze za podstawę źródła historyczne, nie ma to nic wspólnego z błędzeniem po bezdrożach urojeń. Zwrócił na to uwagę Tadeusz Łepkowski w tomie szkiców pod tytułem *Przeszłość minioną i teraźniejszość*, Warszawa 1980, s.153.

Taki sposób podejścia do badań nad genezą wojen może się okazać bardziej (lub mniej) skutecznym antidotum na schematyzm poznawczy, sprzyjający ipso facto twierdzeniom o nieuchronności wojen. Taka postawa badawcza toruje drogę do lepszego poznania mechanizmu procesów prowadzących do wybuchu wojen, pozwala historykom przestrzegać przed wyborem takich dróg, które oznaczają narzucanie wyścigu zbrojeń i chęć narzucania przewagi drugiemu państwu.

Nauka historyczna nie jest nauką doświadczalną, historycy nie dysponują metodami empirycznymi na wzór nauk ścisłych. Dlatego działanie owych mechanizmów wojny mogą ukazywać jedynie na przestrzeni dłuższych okresów historii, bowiem tylko dłuższe odcinki dziejów pozwalają jaśniej widzieć procesy historyczne, wyizolować dla celów lepszej obserwacji obraz pewnych tendencji i prądów w gospodarce i polityce, w psychologii społecznej i w ideologii. Dotyczy to zwłaszcza procesów militarnych i paramilitarnych, które są bardziej wyraziste od innych i łatwiej dają się dostrzegać i identyfikować.

Historia się nie powtarza, a więc i wojny – aczkolwiek historia ich nie szczędziła – nie są przeznaczeniem człowieka. Historycy natomiast wiedzą, że powtarzają się na przestrzeni dziejów, w warunkach społeczeństw zantagonizowanych, zbliżone do siebie uwarunkowania, podobne układy sił politycznych, które jednak niekoniecznie przynosiły te same rozstrzygnięcia, nie kończyły się zawsze wojnami. Rozwój społeczny różni się od przyrodniczego ingerencją świadomego swych celów człowieka i to powoduje ową możliwość wielowariantowej ewolucji podobnych do siebie układów i sytuacji. Z jednej strony jest to uwikłanie procesów historycznych w subiektywny czynnik ludzkiej – indywidualnej i społecznej – psychiki, a z drugiej strony jest to wielka szansa ludzkości, obrona przed fatalizmem dziejów.

VIII. Twierdzenia o istnieniu nieprzewycięzalnych rzekomo sprzeczności między cywilizacjami Zachodu i Wschodu, Północy i Południa, nieprzewycięzalnej rzekomo sprzeczności różnych kultur i tradycji są bezpodstawne. Są to mity a nie aksjomaty i nie ostają się wobec obiektywnych procesów historycznych. W toku tych procesów i wzajemnych kontaktów osiągnięcia jednych narodów stają się częścią osiągnięć drugich narodów i organiczną częścią ogólnego, światowego rozwoju kultury materialnej i duchowej.

Życie ludzkie jako całość jest oczywiście nasycone najrozmaitszymi sprzecznościami. Świat pozostaje z jednej strony podzielony, ale z drugiej strony jest pchany ku jedności. Nosicielami podziałów są różne cywilizacje, różne kultury, różne religie, różne modele życia, różne siły społeczne. Tak było zawsze, lecz twierdzenie, że podziały te muszą nieuchronnie prowadzić do konfliktów, do wojen jest ahistoryczne i naukowo nieuzasadnione.

Obok wielkich wstrząsów społecznych i politycznych w makroskali, na przestrzeni wieków, odbywają się też przemiany w mikroskali, likwidujące różne formy lokalnego przymusu politycznego, nacjonalistycznego, ekonomicznego, wojskowego. Dowodzi to, że czynnikiem przemian nie muszą być rewolucje lub wojny. Te przemiany w mikroskali przechodzą czasem w przemiany w skali makro, stwarzają grunt pod pacyfikację stosunków międzynarodowych, pod współpracę wielkich organizacji międzynarodowych. Ostatnim tego przykładem są przeobrażenia ustrojowe w Europie Środkowo-Wschodniej, które są milowym krokiem na drodze integracji Europy.

Poszczególne części naszego globu różnią się cywilizacyjnie i kulturowo, lecz mimo to pozostają one częścią jednej całości. Idea suwerennych praw do rozwiązywania swoich własnych problemów nie jest z tym sprzeczna. Kontrastuje ona natomiast z fałszywą ideą polityki z pozycji siły i narzucania własnych rozwiązań i woli przez państwa bardziej rozwinięte państwom pozostającym na niższym etapie rozwoju.

IX. Pokój światowy trwa lat przeszło pięćdziesiąt, a więc przeszło dwukrotnie dłużej niż po pierwszej wojnie światowej. Korzyści, jakie czerpie z niego ludzkość są ogromne, niewymierne. Jest on wartością powszechną i nadrzędną. Stąd jego obrona wymaga środków szczególnych. Nie rozwiązują tego zadania na przykład ruchy pacyfistyczne, lub działania mające – jak w latach pięćdziesiątych – formę urzędowo ideologicznej licencji. O wiele skuteczniejszą formę stanowi współpraca międzynarodowa w tej dziedzinie. Potwierdziła to Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, która odbyła się w Helsinkach przed czternastu laty, i która potępiła wojnę jako instrument rozstrzygania sporów między narodami i blokami politycznymi. Zaleciła zintensyfikowanie wszelkiego rodzaju wymiany dóbr kulturowych i informacji w skali ogólnoeuropejskiej. Aczkolwiek podobne kroki – choć nie na tak szeroką skalę – były już w przeszłości podejmowane i niestety kończyły się niepowodzeniem (np. Pakt Briand-Kellogga z 1928 r.), to zgodnie z wielowariantową koncepcją biegu procesu historycznego i możliwością wieloukładowego stanu sytuacji międzynarodowej, nie należy z podobnych kroków rezygnować. Skuteczność lub nieskuteczność takich działań potwierdzają, używając określenia Fernanda Braudela, dopiero „długie okresy trwania”. Jak napisano wyżej, stosunkowo długi okres pokoju po drugiej wojnie światowej przemawia na rzecz tej tezy. Zadaniem historyków jest ukazywać rolę takich właśnie przedsięwzięć na przestrzeni dziejów, one bowiem noszą w sobie potencjalne możliwości tworzenia warunków, w których ludzkość wojen może uniknąć.

Przykładem takiego działania był wspomniany już XVI Międzynarodowy Kongres Historyków w Stuttgarcie, formułując w swych referatach i dyskusjach toczonych przy okrągłych stołach potrzebę nowego myślenia o sprawach pokoju, budowania mostów między Zachodem i Wschodem, Północą i Południem. Pozytywne efekty takich działań niosą ostatnie dziesięciolecia.

X. Na zakończenie tej części rozważań jedna refleksja natury metodologicznej. Czy do odpowiedzi na pytanie o przyczyny krótkotrwałości lub długotrwałości pokoju droga prowadzi tylko tradycyjną metodą, a więc analizy koniunktury i dekonunktury politycznych w stosunkach międzynarodowych? Czy nie należy wybiec poza tę tradycyjną metodę i szukać odpowiedzi także w innych sferach bytu, czy nie próbować „historyzować” innych jeszcze obszarów? Czy

przyczyn krótkotrwałości pokoju po pierwszej wojnie światowej nie należy też szukać w ogólnym kryzysie kultury? Przypomnijmy twórczość Oswalda Spenglera, który wywiódł wizję nieuchronnej katastrofy, nieuchronnej wojny i zagłady świata, z dogorywania tradycyjnej kultury dławionej przez technicyzm, jak on to określa. A czy to, że przeżywamy obecnie przeszło pięćdziesięcioletni pokój nie jest spowodowane tym, że ta Spenglerowska apokaliptyczna wizja ustępuje miejsca innej wizji, bardziej nowoczesnej? Chodzi tu o twórczość Alvina Toflera, który stabilizację współczesnego świata, a więc i ten długoletni pokój, postrzega w kolejnym skoku cywilizacyjnym czyli tzw. trzeciej fali. Co więc rzeczywiście sądzić o przyczynach krótkotrwałości i długotrwałości pokoju po pierwszej i drugiej wojnie światowej?

XI. Stare i nowe sprzeczności dręczą Europę XX stulecia. Panuje pogląd, że Europa jest szczególnie wyczulona na sprawę swego bezpieczeństwa z tego powodu, że jej kontynent jest łatwo dostępny dla wszelkiego rodzaju inwazji: lądowych, morskich i powietrznych, a dzisiaj dla broni masowego rażenia, zwłaszcza dla lotnictwa i rakiet dalekiego zasięgu. Europa jest więc obiektywnie zainteresowana w likwidowaniu wszelkiej antagonistycznej dezintegracji, mogącej doprowadzić do konfliktu zbrojnego i zagrozić jej bezpieczeństwu.

Sprzeczności dręczące Europę od zakończenia pierwszej wojny światowej były następstwem głębokich zmian, jakie nastąpiły na kontynencie w latach dwudziestych i trzydziestych XX stulecia. Przeobrażenia te objęły sferę życia politycznego, gospodarczego, sferę psychologiczną i ideologiczną społeczności europejskiej. Zmiany na tak wielką skalę nie dotknęły w owym czasie żadnej innej części świata.

W czym się owe przeobrażenia manifestowały? Była to przede wszystkim nowa konfiguracja państwowo-terytorialna w środkowo-wschodniej Europie. Przestała istnieć wielka monarchia habsburska, zastąpiona kilkoma samodzielnymi państwami narodowymi. Nastąpił koniec cesarstwa niemieckiego i okrojenie terytorium nowych Niemiec. Najbardziej jednak gwałtowną i o najgłębszych konsekwencjach zmianę przeszła skrajnie wschodnia część Europy; na miejsce rosyjskiego carskiego imperium powstało imperium komunistyczne. Natomiast skrajnie zachodnia część Europy wielkich zmian nie przeszła. Główne państwa tej części kontynentu zachowały, generalnie rzecz biorąc, swój potencjał ogólny (Francja stosunkowo szybko zabiłszy rany gospodarcze dzięki napływowi kapitału amerykańskiego, odzyskała też Alzację i Lotaryngię), a prestiż Wielkiej Brytanii i Francji jako państw zwycięskich, które podyktowały warunki pokoju, wzrósł niepomiernie. Z drugiej strony prawdą jest, że Francja już wówczas odczuwała niedosyt swego bezpieczeństwa, wpłynął na to brak ratyfikacji traktatu wersalskiego przez Stany Zjednoczone, nie uzyskała też Francja dodatkowego traktatu gwarancyjnego ze strony Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, o które bezskutecznie zabiegała.

Oslabienie gospodarcze, polityczne i militarne Niemiec było zjawiskiem przejściowym, zostało ono szybko przezwyciężone i państwo to niebawem doszłusowało do czołówki zachodniej Europy. Po siedmiu latach od zakończenia wojny Niemcy odzyskały dawne znaczenie. Widowym tego znakiem były rewindykacje polityczno-międzynarodowe, prowadzące do odzyskania statusu mocarstwowego. Był to cały pakiet umów podpisanych z Niemcami w Locarno, a zwłaszcza najważniejszy z nich tzw. pakiet reński, obietnica skrócenia okupacji prowincji nadreńskich oraz przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów w roku 1926 i przyznanie im stałego miejsca w Radzie Ligi obok Anglii, Francji, Włoch i Japonii.

Mimo wysiłków podejmowanych w ramach Ligi Narodów, i poza tą organizacją, na rzecz ustabilizowania Europy, łatwo spostrzec, że zburzona przez wojnę światową równowaga europejska nie została ani przez paryską konferencję pokojową, ani przez lata następne odbudowana. Świadczyło o tym ustanowienie w Paryżu preponderancji starych zwycięskich mocarstw, pograżenie się Rosji w chaosie rewolucyjnym i utracenie przez nią miejsca w europejskim koncercie mocarstw, zburzenie francusko-rosyjskiego aliansu polityczno-wojskowego, który był ważnym instrumentem w tym koncercie; mający go zastąpić sojusz Francji z Polską i z Małą Ententą mógł być rozumiany tylko jako pars pro toto. Już tylko dla porządku dodajmy, że rozpadł się też alians angielsko-rosyjski z 1907 r. Utracili swego austro-węgierskiego sprzymierzeńca Niemcy, które w tej sytuacji czyniły próby wyrównania tej straty i poszukiwały nowego punktu oparcia. Najpierw – do początku lat trzydziestych – miała to być Rosja bolszewicka (ZSRR) przez podpisanie w 1922 r. paktu w Rapallo, a następnie, po dojściu do władzy w Niemczech reżimu antykomunistycznego – pokrewne ideologicznie faszystowskie Włochy.

XII. Likwidacja tradycyjnych aliansów w Europie (Ententa i blok Państw Centralnych) wskazywała na interesujące, z punktu widzenia strategii międzynarodowej, zjawisko poszukiwania przez Zachód i Wschód porozumień ponad środkiem kontynentu, który stanowiły rewizjonistycznie nastrojone Niemcy i Włochy. Tendencja ta torowała sobie uporczywie drogę; najpierw wyrażał ją sojusz polsko-francuski, lecz już od początku lat trzydziestych dała znać o sobie idea powrotu do porozumienia francusko-rosyjskiego, czego wyrazem było podpisanie w końcu listopada 1932 r. przez Francję i ZSRR traktatu o nieagresji, a 2 maja 1935 r. układu o wzajemnej pomocy. W układach tych nawiązywano do zasady konieczności pilnowania Niemiec od zachodu i wschodu. Wyrazem tych dążeń była pochodząca z lat 1933-1934 idea tzw. Paktu Wschodniego, niezrealizowana na skutek oporu organizowanego przez Niemcy.

Środek Europy był natomiast – co jest całkiem zrozumiałe – obszarem zabiegów niemieckich. Była to tradycyjna domena Niemiec, wiążąca się jeszcze z ideą Mitteleuropy, czego wyrazem był sojusz niemiecko-austro-węgiersko-turecki, poprzedzający pierwszą wojnę światową. W latach międzywojennych dążenie do zdominowania Europy Środkowej przybrało przede wszystkim formę poparcia dla rewizjonizmu terytorialnego Węgier i Bułgarii, wewnętrznego podboju Austrii przez hitlerowski narodowy socjalizm i w końcu jej Anschlussu, opanowania Sudetów i rozsadzenia Czechosłowacji., wreszcie sojuszu z Włochami.

Hegemonistyczne dążenie Niemiec wobec Europy Środkowej uczyniły z tego regionu już w połowie lat trzydziestych punkt zapalny. Francja nie zamierzała, rzecz jasna, pozostawić Niemcom wolnej ręki nad Dunajem. Basen naddunajski stał się obszarem zawziętej rywalizacji niemiecko-francuskiej. Oba te państwa forsowały tam ścierające się z sobą programy integracyjne, każdy – rzecz jasna – pod własną egidą.

Rejon basenu naddunajskiego to obszar, na którym pojawiły się nowe państwa narodowe dzielące się spuścizną po monarchii habsburskiej. Jedne z nich, jak Zjednoczone Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców (późniejsza Jugosławia) oraz Rumunia i Czechosłowacja stały się oparciem dla Francji, tworząc antyrewizjonistyczną Małą Ententę. Natomiast pokonana Austria, Węgry i Bułgaria z kompleksem strat terytorialnych stanowiły potencjalne człony bloku niemiecko-włoskiego.

Dążenia Francji do zintegrowania obszaru Europy Środkowej pod jej egidą sprowadzało się do prób utworzenia konfederacji naddunajskiej obejmującej Czechosłowację, Węgry, Jugo-

sławię, Rumunię i Bułgarię. Zmierzały zatem do wyeliminowania Niemiec z tego regionu Europy. Plany te nie były realne choćby ze względu na konflikt o Trynswanię (Siedmiogród) istniejący między Węgry a Rumunią. Udało się natomiast Francji doprowadzić do zbudowania tworu znacznie skromniejszego w postaci wspomnianej już Małej Ententy (Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia), która była tylko skromną namiastką zamierzonego przez Francję szerokiego i efektywnego antyniemieckiego bloku. Mała Ententa miała zresztą nie tyle antyniemieckie, co antywęgierskie i antybułgarskie ostrze. Brak szerokiego porozumienia państw Europy Środkowej spowodował ostatecznie polityczną pustkę w jednym z doniosłych strategicznie regionów europejskich, ku któremu skieruje się w przyszłości niemiecka agresja.

Na osobną uwagę zasługuje stanowisko Wielkiej Brytanii, która usiłowała kontynuować tradycyjną doktrynę równowagi w Europie, a ściślej, czuwać nad tą równowagą. Jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej wspierała w imię tej doktryny Niemcy w ich współzawodnictwie z Francją. Kiedy jednak przewaga Niemiec stawała się coraz wyraźniejsza i zaczęła zagrażać interesom i bezpieczeństwu samej Wielkiej Brytanii, ta przystąpiła w roku 1904 do sojuszu z Francją, tworząc słynne Entente Cordiale. Sytuacja ta powtórzyła się w latach międzywojennych, kiedy to Londyn wsparł Berlin na drodze do Locarna osłabiającego Francję. Natomiast jeśli chodzi o Europę Środkową to Wielka Brytania nie przywiązywała większej wagi do politycznych i gospodarczych wpływów Niemiec przenikających do Austrii i Bułgarii, a w drugiej połowie lat trzydziestych także do Rumunii.

XIII. Konstrukcja międzywojennej Europy wzniesiona przez paryską konferencję pokojową oparta była więc na przewadze mocarstw zwycięskich, na wyznaczeniu państwom pokonanym drugoplanowej roli w polityce europejskiej przez zmniejszenie ich potencjału ogólnego (cesje terytorialne, nałożenie wysokich odszkodowań wojennych, ograniczenie liczebności armii i uzbrojenia). Następne lata upływały pod znakiem najrozmaitszych prób podejmowanych przez państwa pokonane w celu obejścia krępujących je klauzul traktatowych. Brak jedności w obozie dawnych zwycięzców umacniał państwa pokonane w ich rewizjonizmie i rewanżyzmie.

Już w cztery lata po konferencji pokojowej kanclerz Niemiec Wilhelm Cuno całkiem otwarcie proklamował ideę rewizjonizmu, nawołując do niewypełniania nakazów traktatu wersalskiego w sferze gospodarczej. Brak zdecydowania i na dłuższą metę przeciwdziałania ze strony Francji (wkroczenie zbrojne do Zagłębia Ruhry w styczniu 1923 r. były tylko krótkotrwałym i nieudanym epizodem) i Anglii spowodował rozszerzenie skali „niewypełniania” na sferę wojсковą i podjęcie zakazanych i zakamuflowanych zbrojeń.

W jedenaście lat od zapadnięcia decyzji (w 1932 r.), iż Niemcy zapłacą 132 miliony złotych marek odszkodowań wojennych, państwo to zostało całkowicie zwolnione z tego obowiązku, nie licząc symbolicznej kwoty 3 milionów marek. Był to kolejny krok na drodze rewizji traktatu wersalskiego (pierwszy to przyspieszenie o pięć lat ewakuacji Nadrenii – w 1930 r.). Kolejnym rewizjonistycznym aktem, tym razem już o charakterze globalnym, był tzw. pakt czterech. Inicjatywa wyszła z Włoch, a podchwyczona została niezwłocznie przez Niemcy. Porozumienie to, przewidujące w szczególnych warunkach rewizję ustaleń zawartych w traktatach z lat 1919-1920, miało być podpisane, rzecz jasna, nie tylko przez te dwa rewizjonistyczne państwa, lecz także przez Francję i Anglię. Fakt, że te dwa ostatnio wymienione państwa, będące przecież filarami porządku wersalskiego, przystąpiły do rozmów na temat tego paktu (a Anglia go nawet ratyfikowała), był w najwyższym stopniu niepokojący dla państw leżących

w Europie Środkowo-Wschodniej, ku której plany rewizjonizmu terytorialnego kierowały się w pierwszej kolejności. Pakt czterech nie został ostatecznie zawarty, ale nie doszedł też do skutku swego rodzaju kontrpakt, jakim był wspomniany wyżej Pakt Wschodni, zwany też Locarnem Wschodnim.

W tym przypadku inicjatywa wyszła od tych kół francuskich, które zaniepokojone komplikowaniem się sytuacji międzynarodowej i wzrostem siły Niemiec starały się im przeciwstawić, nie wychodząc jednak poza środki natury pacyfistycznej. Inicjatywa francuska była naturalną reakcją na niemiecki rewizjonizm. Zaskoczeniem dla wielu była natomiast postawa ZSRR wobec tej inicjatywy, to jest natychmiastowe jej poparcie. Oznaczało to potwierdzenie reorientacji (przejściowej jak miało się to za parę lat okazać): odwrót od polityki Rapalla, a więc od solidarności z Niemcami ku pozycji prowiersalskiej w sensie uznania terytorialnego status quo w Europie, którego traktat wersalski był symbolem. Niemcy były już w tym czasie tak silne, że udało im się storpedować zamiar Paktu Wschodniego. Umocniło to je w przekonaniu, że mogą przejść od defensywy do prób ofensywy.

XIV. Lata 1935-1938 były w polityce Niemiec okresem eksperymentów przygotowawczych do generalnego uderzenia w porządek europejski. W marcu 1935 r. odrzuciły one te artykuły traktatu wersalskiego, które ograniczały ich zbrojenia lądowe, powietrzne i morskie; w marcu roku następnego wypowiedziały układy podpisane w Locarno i wprowadziły wojska do zdemilitaryzowanej strefy Nadrenii; na jesieni tego samego roku uznały aneksję Etiopii przez Włochy; wiosną 1937 r. zawarły porozumienie z gen. Francisco Behamonde Franco o współpracy i pomocy dla reżimu występującego przeciwko republikańskiemu rządowi w Hiszpanii rokoszanicina. W marcu 1938 r. stanowisko Hitlera wobec przyszłości Europy Środkowej stężało; oznajmił on, że nie dopuści do ingerowania innych państw w interesy niemieckie w tym regionie. W tym samym jeszcze miesiącu Niemcy gwałtem zajęły Austrię, a za pół roku w Monachium wymusiły na Francji i Anglii zgodę na zajęcie czeskich Sudetów.

Dotychczasowy porządek europejski przestał istnieć; Europa utraciła dawne powersalskie oblicze. Niemcy doprowadziły do zmiany układu sił, kładąc kres, pochodzącej z czasów paryskiej konferencji pokojowej 1919 r., wyłączności decyzji Francji i Anglii w sprawach kontynentu.

Konferencja monachijska tylko pozornie spacyfikowała sytuację. Rządy francuskie i brytyjskie oczekując, że Hitler dotrzyma słowa i będzie przestrzegał suwerenności okrojonej Czechosłowacji, łudziły się. Złudzenia te dyskredytowały Paryż i Londyn, wystawiając obu premierom znad Sekwany i Tamizy świadectwo ubogiej wyobraźni. Sztaby wojskowe musiały z natury rzeczy być bardziej przewidujące. Świadczyły o tym nadzwyczajne zarządzenia gotowości armii i zintensyfikowanie zbrojeń po obu stronach Kanału La Manche.

XV. Dokładnie w dwadzieścia lat po zakończeniu wojny światowej Europa znów znalazła się w stanie „pogotowia wojennego”. Te obszary kontynentu europejskiego, które w przyszłości miały się stać obiektem agresji państw faszystowskich, były zdeintegrowane, zdeorientowane i nieprzygotowane do odparcia uderzenia niemieckiej i włoskiej maszyny wojennej.

Były dwa czynniki – na co zwrócił uwagę znawca problematyki Tadeusz Jędruszcak – które doprowadziły do tego stanu rzeczy. Pierwszy, to bezwzględna i podstępna polityka Nie-

miec. Jej istotą była destrukcja wszystkich porozumień międzynarodowych, których Niemcy były sygnatariuszem, a więc traktatu wersalskiego, układu lokarneńskiego, a nawet umowy monachijskiej, której były głównym autorem. Niemcy skutecznie przeciwdziałały powstaniu Paktu Wschodniego, wreszcie zdeorganizowały i osłabiły Ligę Narodów. Drugim czynnikiem, obok destrukcyjnej roli Niemiec, była niekonsekwentna, niezdecydowana postawa Anglii i Francji, a także Stanów Zjednoczonych wobec Niemiec. Żłudna – wynikająca z życzliwości a nie z realiów – perspektywa zachowania pokoju na kontynencie europejskim kosztem spełnienia „drobnych” żądań Hitlera w Europie Środkowej, spowodowała, że polityka tych państw także stawała się destrukcyjną, mimo dobrej woli i chęci obronienia Europy od wojny. Polityka ta wprowadzała stan niepewności i zamieszania, co ułatwiało Niemcom terroryzowanie mniejszych państw, narzucenie im statusu wasali (Rumunia, Węgry, Bułgaria, Słowacja).

W obliczu nadchodzącego konfliktu, mimo powątpiewania w jego realność, rządy wielkich państw europejskich, potencjalnie zagrożonych przez blok faszystowski, zdecydowały się na próbę wskrzeszenia dawnego, sprzed pierwszej wojny światowej, porozumienia. Mogło ono – w razie powodzenia rozmów – przypominać dawne trójporozumienie Francji, Anglii i Rosji (teraz ZSRR) – czyli Ententę. Główny przeciwnik w Europie był ten sam.

Ze strony Niemiec nastąpiła kontrakcja. Wykorzystując trudności hamujące porozumienie polityczne i wojskowe między ZSRR, Wielką Brytanią i Francją oraz dwuznaczną postawę Stalina (jego grę na dwa fronty), Berlin zaoferował Moskwie duże korzyści gospodarcze w postaci kredytów i dostaw wojskowych, a nade wszystkim pakt o nieagresji i porozumienie w sprawie podziału sfer wpływów w Europie Wschodniej i podziału Polski. Propozycja została przyjęta. Otwierała ona Stalinowi fałszywą, jak się miało okazać, drogę do pacyfikacji stosunków z hitlerowskimi Niemcami, a nawet perspektywę podziału Europy.

XVI. Na koniec refleksja najbardziej ogólna. W Europie lat 1918-1939 utrzymywały się jeszcze pewne dziewiętnastowieczne relikt, wyrażające się w metodach prowadzenia polityki i uprawiania dyplomacji, a nade wszystko w sposobie myślenia o polityce. Najogólniej można by rzec – było to myślenie „gabinetowe”. Równolegle do tego występowało już jednak wiele zjawisk nowych, modelujących uprawianie polityki według nowych, właściwych wiekowi XX wzorców. Zaliczyć do nich należy w pierwszym rzędzie „wtargnięcie” mas do polityki. Zapoczątkowały to rewolucje rosyjskie, rewolucja w Niemczech i Austro-Węgrzech a następnie proces ten objął prawie całą Europę. Ułatwienie dostępu szerokiej opinii publicznej do polityki odbywało się poprzez mnożące się partie i organizacje polityczne, za pośrednictwem coraz bardziej potężnej prasy i radia. Osobno trzeba wskazać na szczególną rolę w tym procesie systemów ideologiczno-politycznych jak komunizm i faszyzm, operujących na niebywałą skalę demagogią społeczną.

Uznając słuszność poglądu, że pierwsze czternaście lat obecnego stulecia należało raczej – ze względu na dominującą mentalność i obyczajowość ówczesnego społeczeństwa – jeszcze do wieku XIX, można sformułować tezę, że lata między pierwszą a drugą wojną światową uchodzić mogą za okres oddzielający definitywnie Europę starą, dziewiętnastowieczną od Europy nowej, w pełni dwudziestowiecznej, a jednocześnie za pomost te dwie Europy łączący.

XVII. Schyłek europocentryzmu na rzecz światowego globalizmu staje się od dłuższego czasu ewidentny. Punktem wyjścia do rozważań na ten temat musi się stać znowu paryska konferencja pokojowa, kończąca pierwszą wojnę światową i tworząca nowy ład polityczny. Ład ten mieścił w sobie nie tylko zmiany aktualne, ale nosił także zapowiedź zmian przyszłych. Wywołany wojną wstrząs psychologiczny, likwidacja uświęconych przez tradycję wielkich systemów monarchicznych, zainstalowanie się w byłym Imperium Rosyjskim systemu komunistycznego, a na początku lat trzydziestych w byłym Cesarstwie Niemieckim faszyzmu – musiało wyrzucić głębokie piętno na sposobie myślenia o polityce w społeczeństwie europejskim. Likwidacja obu niemieckich monarchii, a zwłaszcza cesarstwa niemieckiego, z jego silną pozycją międzynarodową i kolonialną, oznaczało osłabienie czynników o silnym oddziaływaniu pozaeuropejskim. Konferencja paryska otworzyła natomiast szeroko drzwi Stanom Zjednoczonym do Europy i umożliwiła rozpoczęcie procesu stopniowej wasalizacji starego kontynentu dzięki ogromnemu potencjałowi ekonomicznemu USA. Konferencja paryska spowodowała daleko idące zmiany w dotychczasowym podziale obszarów kolonialnych. Odbierając Niemcom wszystkie kolonie, likwidując ich fizyczną obecność w Afryce i w Azji otworzyła furtkę dekolonizacji świata. Europa jako centrum światowej polityki kolonialnej zaczyna przeżywać kryzys. Dodajmy wreszcie, że wraz z wygaśnięciem wojny światowej i zaprowadzonym nowym porządkiem politycznym, kończyła się też pewna formacja obyczajowo-kulturowa, pewien typ mentalności tak charakterystyczny dla mieszkańców Europy drugiej połowy XIX stulecia i początku XX stulecia. Kończyła się słynna belle époque.

XVIII. W toku drugiej wojny światowej notujemy postęp procesu określanego jako schyłek europocentryzmu. Świadectwem tego były wszystkie trzy główne konferencje międzynarodowe, wyznaczające etapy współdziałania Wielkiej Koalicji: Teheran, Jałta, Poczdam. Sprawy tam rozpatrywane przesądzały obraz urządzenia świata po zakończeniu wojny, znamionowały otwarcie epoki globalizmu. Wychodziły one pośrednio lub bezpośrednio poza zagadnienia europejskie (sprawa bezpieczeństwa światowego i powołania Organizacji Narodów Zjednoczonych). Interesy każdego uczestnika tych konferencji: ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii nie zamykały się w Europie, każde z nich miało status mocarstwa światowego. Wnosiły one główny wkład w rozbitcie bloku faszystowskiego: osi Rzym - Berlin - Tokio i miały plenipotencje narodów europejskich i pozaeuropejskich na pokojowe urządzenie świata i na stworzenie skutecznego systemu bezpieczeństwa.

W świetle tych trzech konferencji widać wyraźnie jak zmieniała się hierarchia ważności spraw, jak kwestie globalne, ogólnoświatowe stawały się nadrzędne w stosunku do spraw europejskich. W latach następnych okazało się, że poza Europą zaistniały poważne źródła sporów, stanowiące potencjalne źródło konfliktów światowych (wojna koreańska, kryzys kubański, wojna na Półwyspie Indochińskim, spór arabsko-izraelski, wojna z Irakiem pod sztandarem ONZ). Utrata przez Europę monopolu na konflikty wojenne to nie wszystko. Europa utraciła też po drugiej wojnie światowej monopol na centrum przemysłowe świata, przestała być jedynym centrum światowego kapitału finansowego, poważnej redukcji uległa jej rola jako światowego centrum kultury. Obok centrów europejskich w wyżej wspomnianych dziedzinach pojawiły się i rozwinęły się prężne ośrodki w Stanach Zjednoczonych i Japonii, stopniowo dystansując Europę.

Koniec europocentryzmu nie oznacza jednak, że Europa w ogóle utraciła już czołowe miejsce w polityce światowej. Od czasu do czasu na przeciągu powojennego pięćdziesięciolecia jej znaczenie jako istotnego czynnika tej polityki przypominało się i przypomina nadal. Syndrom niemiecki, Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, budowanie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej – to zjawiska i procesy wykraczające swymi konsekwencjami poza Europę.

Sądzę, że wyżej naszkicowany katalog spraw i dylematów może stanowić impuls do szerszych rozważań o „Europie dwóch wojen światowych”.